Wrocław 03.12.2014

Marszałek Województwa

List Otwarty

My lekarze Oddziału Ginekologii i Położnictwa oraz Oddziału Neonatologii Szpitala im. A. Falkiewicza we Wrocławiu zwracamy się do Pana Marszałka Województwa Dolnośląskiego oraz wszystkich osób, dla których ważne jest bezpieczeństwo i dobro naszych pacjentek, i ich nienarodzonych jeszcze oraz narodzonych dzieci. Musimy wspólnie zadbać o to, aby ich pociechy przychodziły bezpiecznie na świat zdrowe, w godnych, ludzkich warunkach i miały zapewnione właściwe leczenie. W obecnej sytuacji naszego oddziału takie bezpieczeństwo nie jest zapewnione.

Warunki pobytu pacjentek i noworodków w naszym szpitalu od wielu lat systematycznie się pogarszają. Pomimo licznych spotkań z władzami szpitala, radą społeczną oraz przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego, w trakcie których składane były różne obietnice ich poprawy, nic w tym kierunku nie zostało uczynione. Poprzez liczne zaniedbania i zaniechania następuje systematyczne niszczenie substancji szpitala, a także pogarszają się warunki pobytu pacjentów w oddziale oraz warunki pracy personelu.

Jesteśmy największym oddziałem ginekologiczno - położniczym na Dolnym Śląsku sprawującym III stopnień opieki perinatalnej, działającym w szczególnej sytuacji. Ponieważ nie jesteśmy odziałem interdyscyplinarnym, działamy jedynie w oparciu o własne umiejętności i możliwości diagnostyczne. Nie pracujemy w strukturze szpitala wielooddziałowego i w sytuacjach nagłych, trudnych, a niejednokrotnie dramatycznych nie mamy możliwości uzyskania wsparcia kolegów z innych dyscyplin zabiegowych. Szpital nie dysponuje żadnymi nowoczesnymi metodami diagnostycznymi i leczniczymi jak tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny czy aparat do wentylacji oscylacyjnej, które w dzisiejszej medycynie stanowią podstawy diagnostyki i leczenia. Nie posiadamy nawet nowoczesnego aparatu USG, nie wspominając już o tym, że do niedawna nie mieliśmy nawet sprawnego aparatu rentgenowskiego. Brak możliwości wykonania w trybie pilnym wielu badań laboratoryjnych decydujących o życiu pacjentów oraz przeprowadzenia natychmiastowej transfuzji krwi stawia pytanie, czy taki szpital w ogóle ma prawo istnieć i prowadzić działalność medyczną. Jeżeli dodamy to tego najgorsze finansowanie przez Narodowy Fundusz Zdrowia oddziału w przeliczeniu na jedno łóżko, spośród innych oddziałów ginekologiczno-położniczych i systematyczny spadek tego finansowania na przestrzeni ostatnich lat, pytanie to staje się zasadne. Pomimo braku jakiegokolwiek wsparcia, ze strony Dyrekcji w reprezentowaniu naszego szpitala przed instytucjami zwierzchnimi, szpital nadal działa. Funkcjonuje jedynie dzięki zaangażowaniu i ponad ludzkiemu wysiłkowi pracującego tu personelu. Jednakże poświęcenie to ma również swoje granice. Nawet największy altruista nie jest w stanie

znosić coraz to nowych obciążeń i doznawać kolejnych upokorzeń będąc bezsilnym wobec bieżącej sytuacji i bijąc głową w mur lekceważenia i obojętności. Codziennie odpowiadamy w sensie dosłownym za życie powierzonych nam pacjentów i toczymy walkę o nie. Bierzemy na siebie odpowiedzialność cywilną, karną, ale także i moralną za ewentualne kalectwo i śmierć powierzonych pod opiekę nam osób i nie jesteśmy pod tym względem szczególnie wyjątkowi. Jesteśmy jednakże wyjątkowi biorąc pod uwagę, jak miernymi środkami dysponujemy w tej walce oraz w jak prymitywnych warunkach, urągających ludzkiej godności ją prowadzimy. Pracujemy w brudnych, nieodmalowanych, obskurnych pomieszczeniach. Na ścianach widać nie pomalowane ślady nigdy niedokończonych pseudo - remontów i napraw. Otoczeni jesteśmy śmierdzącymi dwudziestoletnim kurzem, rozpadającymi się meblami, brudnymi od potu wielu już pokoleń lekarzy i obdartymi ze skaju fotelami do badań lekarskich. Operujemy w świetle wyeksploatowanych, wielokrotnie prowizorycznie naprawianych, ledwo świecących lamp operacyjnych, w temperaturze latem przekraczającej dużo ponad 30 stopni Celsjusza. Personel lekarski i pielęgniarski pełniący dyżury w tak trudnych warunkach przebiera się w ciasnych koedukacyjnych szatniach gdzie 40 osób stoi na powierzchni 30 metrów kwadratowych, potrącając się wzajemnie. Lekarze i lekarki dyżurujący nie mają nawet toalet ani pryszniców, z których mogliby skorzystać w trakcie dyżuru. Personel pełniący 24 godzinne dyżury nie ma możliwości zjedzenia ciepłych posiłków, gdyż kuchnia wydająca posiłki mieści się od kilku miesięcy w pomieszczeniach jednego z oddziałów ginekologicznych. Wydaje się tu posiłki dostarczone z zewnątrz w brudnych, nieprzystosowanych to tego salach, do których już przy samym wejściu na wskutek wydobywającego się fetoru odechciewa się jeść. Przypomina to kuchnię z obozu pracy przymusowej, a nie kuchnię szpitalną. Sanepid nawet tu nie zagląda, gdyż musiałby natychmiast zamknąć to koszmarne miejsce. Kilka metrów obok od tych pomieszczeń leżą nasze chore pacjentki z zagrożonymi poronieniami ciążami, a także te które już swój dramat przeżyły i straciły dzieci w zgiełku odgłosu tłukących się niedomytych garnków i brudnych talerzy. To nie obraz z książki „Gułag", to obraz oddziału ginekologicznego we Wrocławskim szpitalu. Dyrekcja Szpitala z dumą prezentuje nowy, wyremontowany blok porodowy w którym pozostawiono dwudziestoletnie meble, zapominając, że już piętro niżej znajdują się niemieszczące się w żadnych kanonach sale oddziału położnictwa. Sześcioosobowe, nieremontowane od lat, pozbawione węzłów sanitarnych, straszące brudnymi ścianami. Z odwiecznymi kolejkami położnic, oczekującymi na swoją kolej na korzystanie z prysznica, wyglądają jak żywcem przeniesione z XIX-wiecznych szpitali.

Nikt poza pracującym tutaj personelem medycznym nie zdaje sobie sprawy z piętrzących się problemów, z jakimi musi się on zmagać. O ile problemy dotyczące warunków socjalno-bytowych, będące wynikiem wieloletnich zaniedbań, chociaż dezorganizują pracę w oddziale nie powodują przestojów w funkcjonowaniu oddziału, o tyle problemy dotyczące niesprawnych urządzeń medycznych lub ich braku, pogarszają sytuację finansową szpitala powodując przestoje w pracy oraz wpływają bezpośrednio na sytuację zagrożenia zdrowia pacjentów. W sytuacji notorycznych zaniechań napraw i braku odnawiania bazy sprzętu medycznego, praca w szpitalu staje się niebezpiecznym zajęciem.

Dowodem na to jak bardzo warunki pracy i hospitalizacji pacjentów urągają podstawowym zasadom higieny i bezpieczeństwa pracy jest to, że w ostatnich miesiącach zwolniła się z pracy 1/4 zatrudnionych lekarzy, w tym kilku młodych dopiero co wyspecjalizowanych kolegów. Młodzi lekarze, którzy dopiero co ukończyli specjalizację nie chcą pracować w takich warunkach. Biorąc pod uwagę warunki pracy oraz proponowane jedne z najniższych pensji lekarzy spośród wszystkich szpitali w województwie, nawet nie zamierzają podpisywać umowy o pracę. Zaczyna dramatycznie brakować lekarzy do codziennej pracy w oddziale. Bywają dni, w trakcie

których w oddziale pracuje tak mało lekarzy, że nie ma możliwości zapewnienia bezpieczeństwa pracy w bloku porodowym, a lekarze mają tak wiele obowiązków na różnych oddziałach jednocześnie, że pozostawiają pacjentki bez opieki. Bywa że odwoływane są zabiegi operacyjne. Lekarze specjalizujący się w tutejszym oddziale ginekologiczno – położniczym, ze względu na najniższe stawki dyżurowe biorą dyżury w innych szpitalach nawet poza Wrocławiem, gdzie otrzymują za swoją pracę w komfortowych warunkach, przy dwu, a nawet trzykrotnie mniejszej liczbie odbieranych porodów, dwukrotnie wyższe uposażenie.

Dyrektor szpitala nie widzi w tej sytuacji niczego złego. Los tego szpitala jest mu całkowicie obojętny. Na nielicznych spotkaniach z personelem lekarskim zachowuje się nieodpowiedzialnie i lekceważąco, jakby zaistniała sytuacja była wyłącznie problemem lekarzy. Nawet za fasadą „Wielkiego Otwarcia" nowo wyremontowanego budynku na terenie Szpitala, w którym docelowo znajdować się ma oddział geriatryczny, kryją się fałsz i obłuda. Szpital nie uzyskał od Narodowego Funduszu Zdrowia kontraktu, który pozwoliłby prowadzić tego typu oddział. Cała gala otwarcia, ukłony, uściski i gratulacje były jedną wielką farsą. Już następnego dnia do budynku zaczęła się przesączać hydra aparatu administracyjnego, która w ciągu dwóch lat znacznie się rozrosła. Działy administracyjne powiększyły swoje szeregi, mnożąc wszelkiego typu koordynatorów, kierowników i pełnomocników. Tak więc w razie czego, będzie na kogo zrzucić odpowiedzialność. System informatyczny w szpitalu praktycznie nie istnieje. W oddziale ginekologiczno – położniczym nie ma ani jednej sekretarki medycznej. To na lekarzy spada ciężar sporządzania i prowadzenia całych tomów dokumentacji medycznej. Prowadzą ją na podarowanym przez inne instytucje państwowe mocno zdezelowanym sprzęcie komputerowym. O każdą kartkę papieru, o każdą tabletkę, o każdą naprawę uprzędzenia medycznego toczą nieustanne walki ze szpitalną nomenklaturą, która zdaje się istnieć sama dla siebie.

Tak dłużej pracować się nie da !

W naszym przekonaniu Dyrektor szpitala już dawno żyje tylko w sobie znanej rzeczywistości i w oderwaniu od problemów szpitala. Rozwiązywanie ich wyraźnie Go przerasta. Pojawia się pytanie dlaczego pomimo naszych licznych interwencji u Pana Marszałka oraz w Izbach Lekarskich, nadal tak beztrosko piastuje swoją funkcję. Jak długo ma trwać taka sytuacja ? Czy musi w końcu dojść do tragedii w szpitalu ? Czy jakaś młoda kobieta musi osierocić swoje dzieci, aby przyjechała telewizja i ktoś wreszcie przejrzał na oczy ?

To problemy, z którymi Pan Marszałek jako organ założycielski musi się zmierzyć. Liczymy na spotkanie z nami oraz odpowiedź na następujące pytania:

1. Jakie kroki podejmie Pan Marszałek, aby finansowanie oddziału z Narodowego Funduszu Zdrowia było zgodnie ze stopniem jego referencyjności oraz porównywalne z innymi tego typu oddziałami na terenie Dolnego Śląska ?
2. Jakie kroki podejmie Pan Marszałek, aby doposażyć oddział w sprzęt medyczny porównywalny z innymi oddziałami III stopnia opieki perinatalnej, umożliwiający prowadzenie leczenia zgodne obowiązującymi standardami, aby urodzone u nas dzieci nie musiały być transportowane na diagnostykę i leczenie do innych szpitali lub do innych województw ?
3. Czy jako organ założycielski przeznaczy Pan odpowiednie środki finansowe na poprawę warunków socjalno – bytowych oraz poprawę bezpieczeństwa hospitalizowanych tutaj pacjentek ?
4. Co Pan Marszałek zamierza zrobić, aby powstrzymać exodus lekarzy ze szpitala mogący prowadzić w konsekwencji do całkowitego zamknięcia oddziału, być może już na początku roku ?

Ponieważ sytuacja jest bardzo pilna i nieuchronnie zmierza ku tragedii, w przypadku braku niezwłocznej reakcji i odpowiedzi ze strony Pana Marszałka zamierzamy poinformować o zaniechaniu i zaniedbaniu ze strony Dyrekcji oraz Organu Założycielskiego szpitala stosowne organy Wrocławskiej Prokuratury oraz administracji państwowej.

Z poważaniem lekarze z Oddziału Ginekologii i Położnictwa oraz Oddziału Neonatologii Szpitala im. A. Falkiewicza we Wrocławiu

Agnieszka Różańska-Kobus
SPECJALISTA GINEKOLOGII I POŁOŻNICTWA
1703528

Specjalista ginekolog położnik
1560328

Joanna Kotkiewicz-Werszko
pediatra
specjalista neonatolog
tel 607 412 090 4568595

lek. med. Maria Straucnold
specjalista ginekolog położnik
2193621

Barbara Wanat
pediatra
specjalista neonatolog
6192841

ANDRZEJ JAGIELSKI
DOKTOR NAUK MEDYCZNYCH
Specjalista ginekolog położnik
tel. 603 636 869 2009189

lek. med. Marek Sienkiewicz
specjalista ginekolog-położnik
5367688

dr n. med. Zbigniew Saczko
SPECJALISTA GINEKOLOG POŁOŻNIK
tel. 601 83 15 22 9561397

Dr n med Mariusz Sidor
specjalista chorób kobiecych i położnictwa
Radomierzyce, ul. Lawendowa 24
2266 1009345